Rok XX. We Lwowie, dnia 12. lipca 1912. Nr. 28.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 8 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Na kongres eucharystyczny!

Tegoroczny międzynarodowy kongres eucharystyczny, który trwać będzie od 12 do 15 września, będzie z rzędu XXIII. W r. 1881 podjęto myśl skupiania wszystkich narodów przy ognisku, z którego na świat cały wyszło światło Ewangelii, przy Baranku Bożym. W tymsamym roku urządzono pierwszy kongres międzynarodowy eucharystyczny w Lille. Odtąd prawie co roku zrzeszali się przedstawiciele wszystkich narodów na kongresach eucharystycznych we wspólnej modlitwie; „przed tak wielkim Sakramentem“ upadali na twarze, zasilali się wiary swej wyznaniem u stóp Pana, który niegdyś przez ziemię „przeszedł, czyniąc dobrze“[1]), a dziś z nami trwa ku umocnieniu nas światłem, łaską, miłością. Ponieważ się okazało, że kongresy te bardzo bardzo dodatnio wpływają na rozwój życia katolickiego, dlatego ubiegały się różne miasta o to by je obrano na miejsce kongresu[2]).

Na każdym kongresie eucharystycznym podkreślano z wielkiem naciskiem jego międzynarodowy charakter; nie rozróżniano narodów i stronnictw, pamiętając, że jak mówi św. Paweł „niemasz różności Żyda i Greczyna: boteńże Pan wszystkich, bogaty na wszystkich, którzy go wzywają“[3]). Tegoroczny kongres ma również międzynarodowy charakter i w tej myśli zgłosili swój udział w nim katolicy z różnych państw i krajów[1]).

Celem kongresu jest zrzeszenie się katolików całego Kościoła przy Panu, który z nami jest, omówienie u stóp Mistrza i pod okiem Jego spraw religijno-moralnych, zwłaszcza zaś porozumienie się w sprawie podniesienia kultu Eucharystyi, tego ogniska naszych nabożeństw kościelnych. Moment demonstracyjny takiego kongresu, wyrażony w eucharystycznej procesyi, która stanowi jego punkt kulminacyjny, jest jednym z głównych, ale nie wyłącznym momentem. Kongresy eucharystyczne mają obok siły demonstracyjnej także siłę organizacyjną, bo prace sekcyjne rzucają obfitą siejbę pod życie chrześcijańsko-katolickie, odkrywają niedomagania w społecznem życiu religijno-moralnem, odsłaniają wrogów nieprzyjazną robotę, obmyślają sposoby szerzenia królestwa Eucharystyi w życiu jednostek, rodzin, narodów.

Kongresy eucharystyczne są wielką modlitwą ludzkości. Bóg jako Twórca społeczeństw ma pełne prawo do tego, byśmy Mu nietylko prywatnie cześć oddawali, ale także publicznie, łącząc się z zespołem, w którym żyjemy.

W epoce walk klasowych i wojen krwawych, w epoce najróżnorodniejszego współzawodnictwa spełnia międzynarodowy kongres misyę miłości ewangelicznej, byśmy przy Eucharystyi uznali się braćmi i dziećmi jednego Ojca. Kongresy takie mają zatem doniosłe znaczenie społeczne, tem bardziej, że nie dotyczą tylko pewnych warstw lub zawodów, ale wszystkich bez wyjątku katolików.

[1]) Dz. Ap. 10, 38.

[2]) Siedzibą międzynarodowych kongresów eucharystycznych były dotychczas następujące miasta: I. w r. 1881 Lille, II. 1882. Awinion, III. 1883. Liège (Belgia), IV. 1884. Fryburg (Szwajcarya). V. 1886. Tuluza, VI. 1888. Paryż, VII. 1890. Antwerpia, VIII. 1893. Jerozolima, IX. 1895 Reims, X. 1897. Paray le Monial, XI. 1898 Bruksela, XII. 1899. Lourdes, XIII. 1900. Angers (Francya), XIV. 1902. Namur, (Belgia), XV. 1904. Angolème (Francya), XVI. 1905. Rzym, XVII. 1906. Tournai (Belgia), XVIII. 1907. Metz, XIX. 1908. Londyn, XX. 1909. Kolonia, XXI. 1910. Montreal (Ameryka półn.), XXII. 1911. Madryt.

[3]) Rzym. 10, 12.

[1]) Zgłosili się już tłumnie uczestnicy z Niemiec, Holandyi, Anglii (już przeszło 1000), Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Włoch (200 zgłoszeń) Hiszpanii, Turcyi, Egiptu (z Kairo 50 zgłoszeń), Ameryki, (osobny okręt) itd. Wielu też biskupów z po za granic Austryi, przyrzekło swój udział, a między nimi arcyb. paryski Amette, Kardynał Ferrari z Medyolanu, kardynał Fischer z Kolonii, arcyb. Sardi z Konstantynopola, arcyb. Netzhammer z Bukaresztu, bisk. Faulhaber ze Spiry i wielu innych.

Tendencyjnie są zawsze lekceważone przez niewierzących akcye katolickie. Skutkiem tego bywa u katolików, w wierze nie dość ugruntowanych, brak odwagi i stanowczości w wyznawaniu wiary.

Udział zaś w kongresie eucharystycznym obudzi w nich świadomość, że nie mają się czego wstydzić, owszem mają pełne prawo do sprawiedliwej dumy z przynależności do Kościoła, który podniósł i podnosi ziemię do Boga. Udział nasz w Kongresie eucharystycznym ma światu niewiernemu dać dowód, że naszą wiarę wyznają miliony ze wszystkich warstw społecznych, że miliony znajdują w niej szczęście, a przez to ma kongres spełnić dzieło apostolskie.

Znalazł się wśród mieszkańców Lwowa zaprzaniec, który miotał się niedawno w Radzie państwa przeciwko mającemu się odbyć kongresowi eucharystycznemu. „Jasnem jest, jak potężny wpływ na społeczno-religijną akcyę katolicką w świecie całym wywierają doroczne kongresy eucharystyczne, jeżeli takie paroksyzmy nienawiści wywołują w sekcie międzynarodowej"[1]).

Tegoroczny kongres eucharystyczny nie będzie ani kongresem austryackim, ani niemieckim, jeno międzynarodowym. Gdybyśmy się w nim koniecznie dopatrzyć chcieli tła narodowego, to i w takim razie skutkiem naszych dociekań będzie raczej przeświadczenie, że my Polacy powinniśmy wziąć w nim udział: Organizatorowie bowiem kongresu obrali na siedzibę tegorocznego kongresu euch. dlatego Wiedeń, by złączyć tryumf Eucharystyi z pamiątką świetnego zwycięstwa, jakie chrześcijaństwo pod wodzą Jana III Sobieskiego odniosło nad światem muzułmańskim. Na kongres zgłosiły się już bardzo licznie różne narodowości; niepowinno tam braknąć i Polaków, bo obecność ich ma stanowić wyznanie wiary narodu i być dowodem wierności jego dla Kościoła.

Do korzystania z kongresu przez osobisty udział w nim skłonić nas winien nasz własny interes. Na kongresie skorzysta u c z o n y t e o l o g, bo spostrzeże postępy w wiedzy eucharystycznej.

D u s z p a s t e r z rozszerzy swą praktykę przez zaznajomienie się z nowymi sposobami przygotowania ludzi na przyjęcie Boga, ścisłego, rzeczywistego wiązania ich z Bogiem.

C z ł o n k o w i e b r a c t w e u c h a r y s t y c z n y c h dowiedzą się o nowych sposobach podniesienia czci Najśw. Sakramentu, przez wspanialszą ozdobę ołtarzy, przez uświetnianie procesyi eucharystycznych itd.

W y c h o w a w c y uprzytomnią sobie w Eucharystyi siłę mistyczną, która pracy ich zapewnia skutek.

A r t y ś c i poznają w Eucharystyi źródło wzniosłych natchnień.

W s z y s c y skupią się przy wspólnem, Boskiem źródle szczęścia.

Podążmy więc wszyscy, ktorzy to uczynić możemy na tę wielką modlitwę wszystkich narodów i stanów.

Narodowość polska będzie na kongresie przez osobną sekcyę reprezentowana. Na przewodniczącego tej sekcyi uproszono Księcia Pawła S a p i e h ę. Kierownictwo prac sekcyjnych raczył objąć JE. Najprz. X. Arcybiskup Dr. Józef T e o d o r o w i c z, uproszony do tego przez Najprz. Episkopat galicyjski. W czasie kongresu będzie w sekcyi polskiej wygłoszony szereg referatów, przez prelegentów z wszystkich trzech zaborów. JE. X. Arcyb. B i l c z e w s k i mówić będzie na temat: „O ofierze mszy św.", JE. X. Arcyb. T e o d o r o w i c z: „Eucharystya jako źródło duchowego odrodzenia narodu", X. Prof. Dr. A. S z l a g o w s k i (Warszawa): „Ciało Pańskie, a ciała zmartwychwstanie", X. Prałat J. K ł o s (Poznań): „Eucharystya, a lud", Pani S t r a s z e w s k a (Kraków): „Organizacya adoracyi wśród kobiet polskich", (na zgromadzeniu osobnem niewiast), Dr. K. K r o t o s k i: „Eucharystya, a młodzież", X. St. Ż u k o w s k i: „Podniesienie kultu Eucharystyi wśród młodzieży szkolnej", W. L e s z c z y ń s k i: „Eucharystya, a młodzież akademicka", Dr. K. L u b e c k i: „Eucharystya w poezyi polskiej". Po referatach odbywać się będą dyskusye.

Na obrady sekcyi polskiej przeznaczył komitet centralny w Wiedniu kościół św. Michała, który będzie w polskie emblematy narodowe uroczyście przystrojony.

W procesyi eucharystycznej weźmie udział cesarz Franciszek Józef I., który objął protektorat kongresu, z arcyksiążętami i całym dworem. Monstrancya z Najśw. Sakramentem wieziona będzie na wspaniałym rydwanie, w około którego członkowie najwyższej arystokracyi pełnić będą straż honorową konno. W procesyi wezmą udział setki tysięcy wiernych, zszeregowane według narodowości; wszystkie korporacye, stowarzyszenia religijne i bractwa kościelne zjawią się z insygniami swemi i sztandarami, Polacy w strojach narodowych. Przybędzie także orkiestra gimnazyalna z Nowego Targu itd. Tak ziści się zapowiedź Psalmisty, że chwalić będą Pana wszystkie narody, śpiewać i grać Mu będą wszystkie ziemie; kłaniać się będą Panu w stroju świętym. Powiadać będą między narody:

„Pan objął królestwo i umocnił okrąg świata".

X. Stanisław Żukowski.

[1]) Ateneum kapłańskie, maj 1912. str. 446.

Tendecye antykatolickie w naszem szkolnictwie.

(Ciąg dalszy).

„Za wiele zarzutów i poniżenia doznaje przeszłość nasza od pisarzów wrogich i opinii obcej; szydzą, żeśmy wciąż byli niesamodzielnymi tylko przeżuwaczami cudzych myśli. Z drugiej zaś strony zbyt mało posiadamy w dziejach naszych momentów równie chlubnych, aby sobie módz pozwalać na lekceważenie, a choćby niedocenianie epoki reformacyi. Ze stanowiska n a u k o w e g o — traktować ruch reformacyjny powierzchownie, w luźnym tylko związku z całością życia polskiego, jako sekciarstwo, jest krokiem niedopuszczalnym. Ze stanowiska w y c h o w a w c z e g o — przemilczanie istotnego podłoża i charakteru najwyższego wzlotu kultury polskiej za istnienia Rzpltej, ku któremu przedewszystkiem należałoby kierować umysły, musi się uznać za karygodną lekkomyślność. Ze stanowiska n a r o d o w e g o — jest to s a m o w o l n e m o k r a w a n i e m i o b n i ż a n i e m p r z e-

szłości, ścieśnianiem dorobku naszego narodowego, samoubożeniem się!".

W dyskusyi zabrał głos jedyny pono ksiądz, obecny na sali, X. dr. Julian Gołąb, docent uniw. Jagiel., który zbijał po kolei, a rzeczowo argumenty dr. Kota, zarzucając mu też niedokładność w opracowaniu odczytu. Prelegent bowiem nie uwzględnił dwóch najcenniejszych przyczynków do poznania dziejów protestantyzmu polskiego: dzieł Völkera i X J. Warmińskiego, a liczył się z Daltonem i Wotschtem, którzy pisali bez znajomości źródeł i literatury polskiej. Prelegent nie docenił natomiast X. Bukowskiego. Bardzo słusznie wytknął X. Gołąb ten ciężki błąd przeciw wymaganiom nauki, że prelegent wspomniał tylko o źródłach protestanckich, gdy tymczasem bezstronność naukowa każe uwzględnić i źródła katolickie. Otóż X. Gołąb wyjaśnił obecnym, ile jeszcze trzeba zrobić, by umożliwić pracę historyka reformacyi. Czekają uporządkowania i wydania:

A. Źródła do dziejów zewnętrznych Kościoła, które powinno objąć: 1) Wydawnictwo, jeżeli już nie w całości, to przynajmniej w regestach brewiów apostolskich i odpowiedzi królewskich na nie, względnie próśb, zachowanych w Minutach brewiów w archiwum Watykańskiem, Tekach Naruszewicza i Tomicyanach. Jego zaś uzupełnieniem powinno być wydawnictwo korespondencyi stałych pełnomocników Polski przy Stolicy Apostolskiej, którymi bywali zazwyczaj penitencyarze „pro lingua slavonica" w Rzymie, np. Stanisława Rzerzycy. Podobne wydanie brewiów da nam dopiero obraz stosunków Polski ze Stolicą Apostolską. 2) Należy wydać nuncyaty, najpierw niestałe, później stałe, poczynając od wstąpienia na tron Zygmunta Starego. 3) Przystąpić do wydawnictwa kodeksu listów biskupów XVI. wieku, arcybiskupa Łaskiego biskupów Tomickiego, Krzyckiego itd. 4) Domagać się w imię koniecznego interesu dziejów narodu, odpowiedniego do celu i stanu dzisiejszego nauki wydawnictwa dalszych tomów Acta Tomiciana (Argumentum, Objaśnienia, indeks rzeczowy). Wydanych tomów przedsięwziąć korekturę (uzupełnienie, regesta, sprostowanie dat, indeks osób i rzeczy).

B. Źródła do dziejów wewnętrznych Kościoła: 1) Wydawnictwo wizyt archidyakonów z przed Tridentinum i wizyt biskupich po Tridentinum. 2) Dalsze prowadzenie wydawnictwa Aktów Kapitulnych i Sądowych z jak najdokładniejszymi indeksami i objaśnieniami. 3) Opracowanie krytyczne statutów synodalnych z XVI. wieku i uzupełnienie ich nieznanymi pomnikami ustawodawczymi naszego Kościoła z tego czasu, jak statutami synodalnymi, listami pasterskimi i ustawami biskupiemi, tudzież aktami z tą działalnością ustawodawczą stojącymi w związku, jakimi są pisma, zwołujące synody, protokoły obrad synodów lub instrukcye dla delegatów kapitulnych. Tak samo protokoły z obrad synodalnych dyssydentów. 4) zająć się studyami nad stanem zakonów w Polsce, tak męskich jak i żeńskich i rozpocząć w tym względzie studya archiwalne. 5) Zbadać wydawnictwa liturgiczne z owego czasu, jak również zająć się systematycznem opracowaniem naszej teologii katolickiej i protestanckiej XVI. w.

Może zamało X. Gołąb zwrócił uwagi na rzekome zasługi reformacyi około rozwoju języka i literatury polskiej, ale tego od niespecyalisty nie można wymagać było. Natomiast niepotrzebnem było zakończenie. Jest powieść X. Bensona, Anglika-konwertyty, w której na w. XXI. jest zapowiedziany koniec świata, przybycie Antychrysta, panowanie masońskiej religii ludzkości. Otóż wedle X. Gołąba, działalność obrońców reformacyi jest przygotowaniem tej epoki.

Po X. Gołąbie przemawiał prof. Chrzanowski, w sposób bardzo rozumny, chociaż sam jest wielbicielem reformacyi, prof. Nitsch, który godził zaciekle w wyznaniowość naszej szkoły. Ewangelik-Polak śląski p. Kukucz żądał w podręcznikach szkolnych większego poszanowania uczuć religijnych protestantów, którzy są dobrymi Polakami. Kilka szczegółów dorzucił jeszcze pastor Michejda.

Przejdźmy wywody Dr. Kota w porządku przezeń wybranym, z wszystkiemi pro i contra.

Dążności reformacyjne w Polsce XVI w. wynikające nie tyle z potrzeb życia religijnego, ile są wyrazem zupełnej przemiany pojęć, nowego poglądu na świat. Polska przeżyła ewolucyę ogromną, a złożyły się na nią i pomyślne warunki ekonomiczne, bogactwo magnatów, szlachty, obok jeszcze pomyślnego bytu mieszczaństwa, przyczynił się świeży konstytucyonalizm Rpltej, z drugiej strony wpływy obcych uniwersytetów, lektury pisarzy starożytnych: prozaików, wielbiących silne indywidualności, poetów, opiewających piękno życia. Polska wchodzi w epokę przełomową, nabiera ducha opozycyi i świeckości, brzydzi się „prostactwem" „brakiem estetyki" średnich wieków, ascetyzmem, „barbarzyńską" łaciną, „łamigłówkami" scholastycznemi, gruchoce wszystkie autorytety.

Prelegent zastrzegł się wobec interpelacyi X. Gołąba, że wszelkie ujemne wyrażenia o średniowieczu traktuje i powtarza z punktu widzenia XVI w. (Tak to dziś już nie można bezkarnie natrząsać się z średnich wieków!) Jest to wjazd humanizmu do Polski, Polska wszystko bierze z Zachodu bardzo późno, tak też i Odrodzenie u nas zbiegło się z nowinkami wittenberskiemi. Wedle Dr. Kota syntezą nowych dążeń religijnych, umysłowych, politycznych i kulturalnych była reformacya. To też ojcem polskiej reformacyi mieni prelegent Erazma z Rotterdamu.

(Dok. n.) *P. R. Z.*

Towiański ojcem modernistów włoskich*).

Niedawno temu zaszły trzy wypadki, głośne w kołach modernistów włoskich: małżeństwo apostaty X. Romola Murri, śmierć Karola Jacka Loyson i wydane przez Attyliusza Begey i Aleksandra Favero w Turynie „Wspomnienia i listy" (1870—1897) X. Ludwika Puechera-Passavalli, kapucyna i arcybiskupa tytularnego Iconium.

Puecher-Passavalla, kapucyn i kaznodzieja dworu papieskiego, został wikaryuszem bazyliki św. Piotra w Rzymie i arcybiskupem in partibus, a jako arcybiskup

*) Por. Alcuni precursori del modernismo. Civiltà cattolica 1912. Nr. 1484. str. 140—154.

otworzył dnia 8. grudnia 1869 r. wstępnem kazaniem pierwsze uroczyste posiedzenie ostatniego Soboru watykańskiego Jednakże podczas trwania Koncylium dał się przeciągnąć na stronę opozycyonistów i nie poddał się dogmatycznym orzeczeniom o nieomylności papieskiej, ale do starokatolików nie przystąpił.

Otóż „Wspomnienia i listy“ jego, wydane tendencyjnie i ad maiorem gloriam modernizmu, zapoznają nas nie tylko z niektórymi poprzednikami modernizmu we Włoszech, ale także i z tymi samymi błędami sekciarskimi, które potępił Ojciec św. Pius X. Ponadto są ciekawe dla nas Polaków, bo wprowadzają, jako główną osobę, Andrzeja Towiańskiego. Pokazuje się, że Towiański, podczas swego pobytu w Turynie w r. 1840, a także i X. Edward Duński, pozyskali dla swych błędów niejaką Maryę Letronne, a za jej pośrednictwem innych zwolenników „Sprawy“ w Piemoncie — a zwłaszcza w stolicy, Turynie. Były to przeważnie osoby z wyższych sfer społecznych i z wyższem wykształceniem np.: adwokat Scovazzi, lekarze Formi i Bernardi, X. Barone — a głównie adwokat i późniejszy senator Tancredi Canonico. Ten znów, przybywszy w r. 1876 do Rzymu, odrazu zbałamucił poglądami Towiańskiego samego arcybiskupa Puechera. Dziwna, ale w dziejach sekciarstwa stale się powtarzająca rzecz: poważny dygnitarz kościelny, który nie chciał sądu swego osobistego poddać powadze Kościoła, nie chciał go poddać orzeczeniom dogmatycznym Soboru powszechnego — ulega chimerycznym mrzonkom jakiegoś laika i jego nie licznych, ale fanatycznych zwolenników. Jak wiadomo, do walki otwartej z Towiańszczyzną wystąpili byli już 35 lat przedtem tj. w r. 1841 pierwsi Zmartwychwstańcy w Paryżu: X. Hieronim Kajsiewicz i nie doceniony właśnie w tej sprawie X. Piotr Semenenko. Pierwszy tylko na kazalnicy, drugi i słowem[1]) i pismem zwalczał skutecznie błędy Towiańskiego.

We Włoszech zaś wystąpił przeciwko Towiańskiemu a raczej przeciwko jego wyznawcom, świątobliwy Don Bosco. W życiorysie jego, napisanym przez X. Lemoyne, (Torino 1911. tom I. str. 559.) czytamy: „Jakaś inna sekta (obok Waldensów) pozyskiwała dla swoich błędów pewną liczbę osób wykształconych a pobożnych. Andrzej Towiański, sekciarz polski, oddany magnetyzmowi i naukom tajemnym pod kierownictwem jakichś rabinów, nazywając sam siebie prorokiem i posłańcem z nieba, wywierał wpływ prawie magiczny na całe swoje otoczenie. Przybywszy do Turynu w r. 1840, i tu także zyskiwał zwolenników. Stolica św. potępiła go w r. 1850, a sąd duchowny Konsystorza turyńskiego wydał mu w r. 1854 proces i wykazał mu jego błędy. Wtedy niektórzy z uwiedzionych cofnęli się, inni jednakże trwali w uporze i od czasu do czasu odwiedzali Towiańskiego, który przebywał w Szwajcaryi. Wówczas to Don Bosco, bolejąc bardzo nad tem, bo niektórzy księża i różne rodziny przystały do nauki Towiańskiego, która przeczyła także istnieniu czyśca. wszelkiemi siłami starał się zapobiedz zgorszeniu. Udawał się przeto do osób najwięcej wpływowych, aby prostować ich fałszywe poglądy, spisywał i drukował to, czego dowodził już w swoich dysputach przeciwko Waldensom. Ta gorliwość Don Bosca nie robiła wiele hałasu, bo była roztropną itd.

Powyższą wiadomość, aczkolwiek niezupełnie dokładną, potwierdzają całkowicie listy i dokumenty arcybiskupa Puechera. Trzeba jednak dodać, że nie sam Towiański pozyskiwał sobie zwolenników, lecz jego włoscy przyjaciele, którzy idąc za mistrzem, nietylko istnienia czyśca zaprzeczali. lecz i piekła i wieczności kar, boć, jak wiadomo, głosili wędrówkę dusz — a co najważniejsza, stawali w opozycyi, tak jak dzisiejszej doby moderniści, do Kościoła, zwanego przez nich „urzędowym“. Niedokładność informacyi o nauce Towiańskiego tem znów trzeba tłumaczyć, że i mistrz i uczniowie poglądy swe zazdrośnie ukrywali przed oczami profanów, a ogłaszali je w pełni tylko wybranym z wybranych.

Oczywiście pozyskanie osoby arcybiskupa Puechera było dla Towianizmu włoskiego (bo Towianizm polski zniszczył był już na emigracyi X. Piotr. Semenenko) zdobyczą i tryumfem nielada, tem cenniejszym, że Puecher stał się gorliwym i fanatycznym zwolennikiem nowej nauki. Szczególniej zachwycał się „Listem“ Towiańskiego do papieża Piusa IX., który udało się Canonico'wi wręczyć osobiście Ojcu św. na posłuchaniu dnia 23. stycznia 1869 roku. Po śmierci Piusa IX kazał Canonico list ten wydrukować i rozdał go Kardynałom podczas Konklave w r. 1878, a Puecher chciał, aby go przetłumaczono na język włoski i rozrzucono po całych Włoszech.

„Sprawa“ Towiańskiego, tak gorliwie popierana przez Tancredi Canonico — forma i treść „Listu“, tak znów wychwalana przez arcybiskupa Puechera, odbiły się także poza sferą czysto religijną modernizmu, głównie w „Świętym“ Fogazzara. Nauka Towiańskiego wywarła niemały wpływ na tego romansopisarza, który w dziełach swoich częstokroć ją wspomina i jej to głównie zawdzięcza on swoje poglądy, tak blizkie teozofii i dzisiejszemu modernizmowi. Moderniści ostatniej doby, zdaniem Civiltà cattolica, nie ukuli sami swoich błędów: one przyszły do nich od Towiańskiego i jego przyjaciół za pośrednictwem liberalizmu włoskiego, za pośrednictwem Canonica i arcybiskupa Puechera. Jasnym tego dowodem „Wspomnienia i listy“, o których mowa. Jaśniejsze jeszcze światło na tę bezpośrednią łączność między Towiańskim, a dzisiejszym modernizmem rzucą w niedalekiej przyszłości, listy i wspomnienia samego Fogazzara, które już się przygotowują do druku.

Sam Puecher zrozumiał dobrze, jaką korzyść dla „Sprawy“ i „Nowego Objawienia“ Towiańskiego przyniosłoby pióro i talent Fogazzara, którego też chciał zapoznać i zaprzyjaźnić z Tancredi'm Canonico Napisał więc dnia 2. grudnia 1893 list do Canonica, wskazując na zgodność poglądów Fogazzara z nauką „Sługi Bożego“ Towiańskiego „Gdyby było wolą Bożą“ — pisze — aby popchnąć poważnie naprzód „sprawę“ Towiańskiego, to powinniśmy wszyscy przyłożyć ręki do tego . . . starając się w jednym płomieniu złączyć wszystkie promienie światła niebieskiego, którymi Pan Bóg raczy łaskawie od czasu do czasu oświecać także i tę biedną krainę włoską. Zdaje mi się, że jeden taki promyk odkryłem w ar-

[1]) Kazania, wygłoszone przez X. Piotra Semenenkę przeciwko Towiańczykom w Paryżu, ukażą się w r. 1913 w zbiorze pod tytułem: Kazania przygodne X. Piotra Semenenki, we Lwowie, nakładem XX. Zmartwychwstańców.

tykule Antoniego Fogazzaro. Poznałem w Vicenzy bliżej rodzinę Fogazzarów, głęboko katolicką, ale nie klerykalną . . . i zapewniam Pana, że poglądy Fogazzara są zgodne z poglądami Sługi Bożego . . . Byłbym bardzo rad z tego, gdybyście Panowie mogli się bliżej zapoznać".

I rzeczywiście zawarli ci dwaj mężowie serdeczną przyjaźń między sobą i oddali się sercem i duszą propagandzie towianizmu: Canonico wydał pisma mistrza, a Fogazzaro oblókł jego naukę w ciało i kości, personifikując ją w swoich romansach. Tej ich przyjaźni wyrazem publicznym, a zarazem ostatnim — była przemowa, którą Fogazzaro imieniem senatorów królestwa włoskiego żegnał Canonica, gdy ten w r. 1908 zrzekł się przewodnictwa senatu.

Zresztą zgodność między Towiańskim a Fogazzarem może każdy spostrzedz od razu, czytając „Il piccolo mondo moderno" albo „Il Santo", aczkolwiek poglądy „Sługi Bożego" są w romansach Fogazzara zmieszane z więcej znanemi, a głośnemi jego teoryami o demokracyi, o autonomizmie i modernizmie: mimo to zależność i łączność duchowa bije w oczy. A jeżeli dzisiejsi moderniści włoscy, jak: Maironi, Benedetti, Clementi, Selva i inni, hazardując zanadto, w niejednem może odbiegli od „czystej" nauki Towiańskiego, to jednak bezprzecznie ożywia ich duch jego — duch otwartej opozycyi przeciwko Kościołowi, który stale „urzędowym" nazywają.

W całej tej korespondencyi Puechera, Canonica i Stanisława Falkowskiego, tego powiernika i tłumacza myśli Towiańskiego, znajdujemy tedy prawie wszystkie zarodki najgrubszych błędów, zarzucanych Antoniemu Fogazzaro — a co ciekawsze, znajdujemy je na wiele lat przedtem, nim słyszano wogóle o jakimś Tyrrellu, Loisy'm, Laberthonnière i Blondel'u.

W czerwcu r. 1878 Tancredi Canonico wskazywał Puecherowi „człowieka opatrznościowego", laika, bez pomocy którego „byłby został niewolnikiem księży, albo byłby się znalazł całkiem poza Kościołem" i donosił mu „o wspaniałem dziele, w którem opisano zdrożności Papiestwa i to, co ono powinno uczynić, aby się nawrócić i naprowadzić Kościół na drogę jego powołania". Przedkładał mu istny plan „reformy" Kościoła — Puecher znajdował w tem „objawienie" i wołał, „że nie powinno się ukrywać takiego skarbu". Program reformy dojrzewał w ciągu tego roku i następnych, ale Canonico przestrzegał, „aby usuwać wszelkie podejrzenia, jakoby tu chodziło o jakąś nową sektę".

Może być — kończy swój artykuł Civiltà Cattolica, że Canonico, jego szwajcarscy przyjaciele i Fogazzaro działali w dobrej wierze, albo raczej: zaślepieni, omamieni. Możeby byli wrócili do prawdziwej wiary, gdyby byli usłuchali swoich przewodników duchownych, uczonych, pobożnych a zrównoważonych, którzy im nie schlebiali ze słabości i w pogoni za popularnością. Niestety znaleźli, nie bez swojej winy, to, czego szukali: księży malkontentów, goniących za nowinkami, o usposobieniu niesfornem i niezrównoważonem, którzy, zamiast pouczyć ich, przeciwstawić otwarcie prawdę fałszowi, naukę Kościoła herezyi, sami błądzili, stając się naprzód pokornymi, jeżeli nie otwartymi, wyznawcami „nowej nauki", a potem chętnymi jej rozkrzewicielami.

My do tych smutnych refleksyi Civiltà Cattolica z tem większą radością dodajmy: szczęśliwa, dwakroć i trzykroć, Polska na emigracyi, że w tak krytycznej dla siebie chwili, stanął w obronie Wiary i Ojczyzny X. Piotr Semenenko, zwalczając i pokonując Towiańskiego.

Ten mu był ostatecznie — obcym i jako sekciarz — wrogim. Ale dla sprawy Bożej nie zawahał się X. Semenenko złożyć na ołtarzu Przedwiecznej Prawdy — osobistej, z głębi serca ofiary: musiał wystąpić także przeciw swemu serdocznemu druhowi i starszemu bratu, moralnemu założycielowi i dobroczyńcy powstającego zgromadzenia Zmartwychwstańców, . . . Adamowi Mickiewiczowi. Ale bo też skuteczne zwycięstwa okupuje się często tylko ofiarą tego, co człowiekowi najdroższe!

I Polska, a wraz z nią i Kościół, wdzięczni mu za to! *X. T. Olejniczak.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Do czego dochodzi! „Rusłan" o naszych kościółkach. W liście z Kanady p. t. „*Katolicyzm w Kanadzie i katolicyzm u nas*" [1]) porównuje autor bezimienny gorliwość „prawdziwie katolicką" francuskiego biskupa z Winipegu z „gorliwością polskiego duchowieństwa o chwałę Bożą". — Biskup ten, gdy chodziło o wybudowanie ochronki dla dzieci ruskich, przyszedł gminie unickiej z pomocą 20.000 dolarów, a u nas — lamentuje autor — dokąd się zwrócisz, natrafisz na profanacyę (sic) katolicyzmu ze strony tych, którzy słowem i pismem urbi et orbi głoszą, że gorliwszych od nich katolików nioma. — Ale to wszystko vox, vox et praeterea nihil (sic). Kaplice,[2]) kościółki, mateczki wszelkiego rodzaju, szkoły, szkółki wyrastają, jak grzyby na Rusi. Myślałby kto, że chodzi tu o podniesienie moralne narodu; ale nie, to naszym „katolikom" obojętne. — Te wszystkie „twierdze katolicyzmu"[3]) mają się stać materyałem „budowlanym dla Polski od morza do morza".

Są pewne granice zuchwalstwa — nawet gdy chodzi o roznamiętnionych i w sprawach narodowych z sumieniem zbyt często paktujących Rusinów. Potwarz, insynuacya, gwałt: godnemi w ich oczach są pobłażania, gdy chodzi o ich rzekome „krywdy". Do pewnych granic, jako ludziom politycznie niedojrzałym — możnaby im to przebaczyć; — ale autor w danym wypadku te granice przekroczył. — Więc to od biskupa kanadyjskiego Polacy mają się dopiero uczyć hojności na cerkwie i inne „religijne" instytucye ruskie! — Rusini moskalofile wyrzucają

[1]) Rosłan Nr. 132 z r. b.

[2]) Wyrazy tu podkreślone, przytacza »Rusłan« w brzmieniu polskiem.

[3]) Dziwnie brzmi ten frazes w »Rusłanie«, który zalicza się do organów katolickich. Przecież wiadomem być musi redakcyi »Rusłana« co przez ten frazes rozumieją Puryszkiewicze, Antoniusze wołyńscy i cała armia rosyjskich narodowców. — Na szpaltach »Prikarpackoj Rusi«, — przyznajemy — artykuł nasby nie raził, ale razi w »Rusłanie«. Radzimy p. radcy Barwińskiemu przeczytać artykuł »O języku ruskim«, jaki pojawił się w Civiltà cattolica z 15 czerwca 1912, aby wiedział, jak z podobnymi korespondentami postąpić.

Bazylianki lwowskie ze swej kamienicy, — ze świętem oburzeniem protestują księża ukraińscy przeciw składkom na szkołę i ochronkę tychże Bazylianek w Stanisławowie. Polak (jak to stwierdza ks. kan. Szczepkowicz w swej broszurze „W Imia Prawdy“) tymże Bazyliankom funduje w Stanisławowie klasztor i szkołę [1]); a przez naród swój obecnie odepchnięty Rusin Dr. Demiańczuk, gdy przez gimnazyum się przebijał, od Polaków doznawał pomocy materyalnej [2]) i t. d. i t. d. Setki cerkwi buduje ręka i grosz polski — a autor śmie nie tylko pomijać to milczeniem — ale w „spóźnionej“ — niestety! — troskliwości społeczeństwa polskiego o potrzeby duchowe swoich łacinników, rozrzuconych pomiędzy Rusinami, widzi profanacyę katolicyzmu, katolicyzm pozorny, tylko „vox“ a po za tem nic, tylko szowinizm a nie gorliwość o chwałę Bożą! Tego już chyba za wiele!

Abyśmy jednak mogli wyczerpującą dać odpowiedź na takie zarzuty, prosimy czytelników niniejszej wzmianki, aby nam łaskawie donieść raczyli o każdem polskiem dobrodziejstwie, wyświadczonem cerkwi czy to duchowieństwu ruskiemu, które im jest znane, dla nauki „Rusłana“ i innych; materyał tak zebrany postaramy się wyzyskać. *Z. Y. X.*

Na Litwie źle się dzieje. — Nizki stan wykształcenia kapłana przeciętnego pod zaborem rosyjskim wywiera wpływ niekorzystny na kościelny organizm i w czasie obecnej reakcyi i cichej, ale ze zdwojoną siłą prowadzonej walki kulturnej straszne powoduje szkody. — Przeważna większość kapłanów na Litwie — to synowie włościan, szukający w stanie duchownym karjery. Z domu wychodzą oni bez żadnego wychowania i żadnych wyższych aspiracyi a w szkole, w której przebywają lat cztery lub pięć, nie wiele czego się nauczą, bo szkoła daje im kulturę, ale rosyjską, prawosławiem przesiąkłą, zaprawia do nienawiści Zachodu, a na pierwszem miejscu polskości. Wprawdzie pięć lat pobytu w seminaryum uzupełnia po części te braki, naprawia te szkody przy pomocy Bożej wychowuje więcej i częściej niż przypuszczaćby można dobrych kapłanów; ale wszystkiego zrobić nie może; stąd nizki stan intelektualny i etyczny pewnej części tamtejszego duchowieństwa: materyał gotowy na jawnych czy ukrytych mankietników — w Królestwie; a na grawitujących do protestantyzmu gdzieindziej. — Najserdeczniejsi nasi o tem wiedzą; to też popierając jednych i drugich i licząc na ich poparcie zabierają się obecnie do stanowczego szturmu na Kościół. Niektóre fakta zdają się ten szturm zapowiadać. Bardzo godna uwagi jest troskliwość synodu prawosławnego (sic) o język po kościołach katolickich. Nieprawdopodobne to, ale prawdziwe! Do tego już tam doszło.

„Synod prawosławny — czytamy w „Kurjerze Wileńskim“ Nr. 126 z r. b. — rozesłał do konsystorzów prawosławnych zawiadomienie, że wobec podniesionej obecnie przez rząd i Synod kwestyi unormowania języka w dodatkowych nabożeństwach w kościołach katolickich dla katolików pochodzenia ruskiego w „kraju południowo-zachodnim“, na Litwie, na Białejrusi i w Chełmszczyźnie, konsystorze powinny wydać opinię, jaki mianowicie język należy wprowadzić. W sprawie tej w Chełmie odbyła się specyalna narada tamtejszego komitetu misyonarskiego, na której obradowano nad wyborem języka. Jak wiadomo, ludność Chełmszczyzny używa w domu języka polskiego lub rusińskiego. Wobec tego niektórzy członkowie komitetu proponowali, aby językiem dodatkowym był język rusiński. Większość jednak była innego zdania i uchwaliła, aby językiem dodatkowym w kościołach dla katolików pochodzenia rusińkiego był język rosyjski“.

Świetnie! I dawniej władze rosyjskie mieszały się nieraz w sprawy wewnętrzne Kościoła, ignorując nie tylko władzę biskupów, ale samego nawet Papieża; ale żeby pierwsze lepsze bractwo prawosławne „uchwalać“ miało, w jakim języku ma lud śpiewać po kościołach — tego jeszcze nie było. To nabytek ery konstytucyjnej, edyktu tolerancyjnego i.. przedwczesnej gorliwości pracowników nad „teoretycznem zbliżeniem się do braci naszej prawosławnej“, od której nas tylko „kwestye pomiędzy teologami sporne“ oddzielają, a która z tego samego źródła czerpie życie katolickie, bo choć w hierarchicznem ciele Chrystusa się nie znajdują, są jednak w Jego ciele mistycznem... *N.*

Z Wiednia. *„Kongres dla wychowania chrześcijańskiego“*. Równocześnie z kongresem katechetycznym (który ma obradować od 6—11 września a którego program podamy w najbliższym czasie), będzie odbywał się (od 8—11) w Wiedniu drugi kongres — pedagogiczny międzynarodowy pod protektoratem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z następującym programem (prowizorycznym):

Niedziela 8 września o godz 7 mej wieczorem uroczystość powitalna.

Poniedziałek 9 września, o godz. 10-tej w sali ratuszowej: wybór prezydyum; przemówienia urzędowe. Pierwszy referat wygłosi J. Em. X. Kardynał Dezydery Mercier, arcybiskup mechliński, — po francusku p. n. „La philosophie scholastique et l'éducation chretienne de la jeunesse“ Pani Anna Weigl z Monachium będzie mówiła o „właściwościach kształcenia dziewcząt ze stanowiska przyrody, historyi i Objawienia“. Po poł. o 4-tej Dr. Otto Willmann o „stanie nauczycielskim w służbie prawdy chrześcijańskiej“. Leonard Habrich, prof. seminaryum w Xanten i prezes „Związku dla pedagogii chrześcijańskiej“ o „eksperymencie i spekulacyi w psychologii pedagogicznej“, prof. O. Wiktor Cathrein z T. I. o „wychowaniu państwowo-obywatelskiem“.

Wtorek 10-tego września, o godz. 10. referaty w gmachu sejmowym o stanie szkolnictwa i wychowania w Austryi, Niemczech, Rosyi, Szwajcaryi, Francyi. O godz. 4-tej prof. uniw. X. Dr. Ernest Seydl (Wiedeń): „Ruch równoległy myśli filozoficznej i teoryi pedagogicznej“. Dyrektor pedagogium Dr. Rudolf Hornich (Wiedeń): „Podstawy naukowego traktowania pedagogiki“. Prezes węgierskiego Towarzystwa św. Szczepana, poseł prałat Dr. Aleksander Giesswein: „Kształcenie charakteru i wychowanie moralno-religijne“.

Środa 11 września, o godz. 9. referaty o stanie szkolnictwa i wychowania w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Anglii, Ameryce północnej, Belgii, Holandyi, Luxemburgu. O godz. 4-tej prowincyał O. Teodor Kost S. V. D. (Mödling): „Szkolnictwo i wychowanie misyi katolickich“.

Referaty o stanie szkolnictwa i wychowania w państwach wymienionych wygłoszą: prof. I. G. Gerster (Heilig-Kreuz koło St. Gallen), prof. uniw. Dr. Dévaud (Fryburg-Szwajcarya), prof. Dr. Jakób Meyers (Luxemburg), prof. Dr. Antonio Boggiano, presidente dell' Unione popolare fra i cattolici d' Italia (Genua), prof. Franciszek Weigl (Monachium), rektor Henryk Brück, prezes „Związku światowego katolicko-pedagogicznego“ (Bochum w Westfalii), prof. uniw. Dr. T. Corcoran (Dublin w Irlandyi), em. prof. uniw. Dr. Maurycy Straszewski (Kraków), Dr. A. Roegiers, dyrektor seminaryum naucz. w Gandawie (Belgia), M. A. Poelhekke, dyr. szkoły średniej w Nymwegen (Holandya), A. Lino Netto (Portugalia), prof. Rafał Pernin (Wiedeń), dyrektor K. Ember i prof. Dr. Aladár v. Friml (Budapeszt).

Karta uczestnictwa kosztuje 6 koron, które należy przesłać pod adresem: „Bureau des I. Internationalen Kongresses für christliche Erziehung“ Wien I. Annagasse 6. Biuro zamówi także mieszkanie. Kto sobie życzy zamieszkać w hotelu, położonym w środku miasta, powinien zgłosić się przed 15 lipca. Karta uczestnictwa upra-

[1]) Por. Gaz. Kość. z r. 1911 str. 563.

[2]) Por. Nr. 21 G. Kość. z r. b. str. 259, ustęp Kroniki p. n. »Ładna perspektywa«

wnia także do udziału w kongresie katechetycznym i odwrotnie, ale nie do bezpłatnego otrzymania wydawnictw kongresu katechetycznego.

Fiume i dyecezya (kroacka) Sejn (Zengg). Któż i u nas nie zna lub przynajmniej nie słyszał o mieście portowem Fiume, po kroacku „Rjeką" zwanem? Wszakżeż od nas ze wschodniej Galicyi do stolicy chrześcijaństwa, dokąd tak wielu przybywa pątników polskich, najkrótsza, a i najtańsza droga przez Fiume prowadzi. Także i do Riwiery austryackiej, to jest do Abbacyi, Lowrany i Iki, najłatwiej przez Fiume dojechać, do tej Riwiery, dokąd też corocznie tylu przybywa rodaków naszych, już to aby pod wpływem powietrza morskiego nadwątlone pokrzepić zdrowie, już to by po pracy odpocząć swobodnie, już to wreszcie, by za wzorem niepoprawnych ojców naszych utracić lekkomyślnie w kasynie w Abbacyi w ruletę sporo grosza, niekiedy u żydów na lichwę pożyczonego.

Zatem o tej Rjece warto choćby słów kilka napisać i w „Gazecie Kościelnej".

Rjeka to miasto piękne i z powodu położenia swego nad Adryą bardzo ruchliwe. Liczy około 50.000 mieszkańców, Włochów, Kroatów, Węgrów i innych narodowości, z tych w br. 38942 jest katolików, 73 gr. unitów, 703 Serbów oryentalnych, 680 protestantów, 1172 Żydów i 208 tak zwanych „bezwyznaniowców". Rjeka posiada jeden z największych po Tryeście w Austryi portów. Przybijają do niego największe okręty, tak europejskie, jak i z Ameryki, Japonii, Chin itd.

Pisząc o Rjece, przedewszystkiem wspomnieć należy o jej kościołach. Na ich brak Rjeka użalać się nie może. Ma najprzód katedrę z r. 1200, przy której jest kollegiata z 5 kanoników rzeczywistych i 3 honorowych się składająca. Jest to najstarszy kościół w Rjece, bardzo piękny i w rzeźby bogaty. Przy nim jest parafia — jedyna w Rjece — zatem bardzo liczna, bo jak wyżej wspomnieliśmy, 38.942 katolików licząca. Następnie jest kościół św. Wita i Modesta (patronowie miasta), zbudowany r. 1631 dla OO. Jezuitów na podobieństwo kościoła S. Maria della Saluta w Wenecyi. Dalej jest w centrum miasta kościół OO. Kapucynów, który od kilku lat budują. Ma to być kościół podwójny, tj. dolny i górny. Dolny już jest od 2 lat otwarty i bardzo uczęszczany, górny zaś olbrzymich rozmiarów, budują Ojcowie dalej.

Na budowę tę pobożni, choć ubodzy Kroaci, chętnie składają swe grosze. Dodać trzeba, że OO. Kapucyni w Rjece dla swej pracowitości i zaparcia, ogólnym cieszą się szacunkiem i popularnością tak w samem mieście jak i w okolicy całej. Nadto jest w Rjece kościół św. Hieronima, dawniej OO. Augustyanów, w r. 1900 staraniem teraźniejszego prefekta X. kan. Mat. Balasa, pięknie odnowiony. W nim godne widzenia są piękne rzeźby, obrazy i pomniki grobowe, a także bardzo udatna grota Lourdes i kaplica Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Do tego kościoła przychodzi zwykle na nabożeństwo cała elita fiumańska, bo nadzwyczaj czysto jest utrzymywany i ma wygodne, a liczne zaopatrzone ławki do siedzenia. Oprócz tych jest jeszcze kościół PP. Benedyktynek i 6 większych publicznych kaplic. Nadto ponad Rjeką dominuje sławny kościół OO. Franciszkanów, w Tersato (po kroacku: Trsat) najwięcej przez lud kroacki podczas odpustów odwiedzany. Kościół ten w XV. wieku zbudowany zawdzięcza powstanie swoje cudownemu zjawieniu się dnia 10 maja 1291 r. domku Matki Bożej z Nazaretu, który na tem wzgórzu przez 3 i pół roku zatrzymał się, zanim na stałe osiadł w mieście Loreto. Ołtarz główny zdobi obraz Matki Najśw., według podania przez św. Łukasza na drzewie cyprysowem malowany, a będący darem papieża Urbana V. kapituła zaś watykańska w r. 1709 dała 2 złote korony zdobiące dotąd głowy Matki Bożej i Dzieciątka Jezus. Kościół ten jest ulubioną świątynią marynarzy fiumańskich, którzy też bardzo licznie go odwiedzają. Obrazy, straszne sceny na morzu podczas burz przedstawiające zdobią ściany tego kościoła.

Gdy do źródeł historycznych sięgniemy, dowiemy się, że okolicę Rjeki zamieszkiwali najprzód Fenicyanie, a następnie Pelasgowie, Etruskowie i Japidowie. Tych ostatnich wyparli wreszcie Liburnianie. Za czasów rzymskich Rjeka stanowiła część Illyryi. Z końcem V. w. Teodoryk wcielił ją do Włoch, a Karol Wielki, zdobywszy ją w r. 799 rządził nią zapomocą osobnych książąt. Z kolei Rjeka była lenną dzierżawą patryarchów akwilejskich. Od roku 1471—1776 stała się domeną domu austryackiego, od tego roku zarządzali nią według osobnych statutów, cesarscy namiestnicy (vicarii imperiales). Za Maryi Teresy wcielono Rjekę do Kroacyi — jednak już po 3 latach, wskutek protestów tak zwanej rady patrycyuszów, przyłączono ją do Węgier. W r. 1809 zdobyli ją Francuzi. W r. 1814 przeszła znowu pod panowanie austryackie, a w r. 1822 cesarz Franciszek I. wcielił ją na nowo do Węgier.

W r. 1848 Kroaci zażądali zwrotu Rjeki i roku następnego ich banus Jelacić obsadził ją wojskiem. Ostatecznie w r. 1868, na mocy artykułu XXX ustawy węgierskiej uznaną została Rjeka za osobny autonomiczny kompleks, podlegający węgierskiej koronie. I tak też jest i obecnie, pomimo, że cała ta ziemia jest kroacką, Węgrzy uważają ją za rdzennie madziarską, wszystkie urzędy w niej piastują sami, coraz to nowych do niej (jak rękodzielników, lekarzy, robotników itd.) sprowadzają Węgrów i pragną ją z czasem całkiem zmadziaryzować.

Kiedy piszemy o Rjece, należy koniecznie wspomnieć i o dyecezyi, do której ona kanonicznie przynależy. Otóż Kroaci mają w samej Kroacyi 3 dyecezye, metropolię w Zagrzebiu, oraz 2 dyecezye: Diakovo w Slawonii i sejńską nad morzem adryatyckiem. Ta ostatnia nosi urzędową nazwę: „Dioecesis Segniensis et Modrusiensis seu Corbaviensis", bo składa się z dyecezyi: segnieńskiej i modrusyeńskiej, albo korbawieńskiej. Obydwie te dyecezye dekretem papieża Urbana VIII. (z przyczyny napadów tureckich i przeniesienia w r. 1460 rezydencyi biskupa z Korbawii do Modrusy) zostały kanonicznie „per aequalitatem" w jedną połączone. Otóż do tej podwójnej dyecezyi należy obecnie Rjeka. Dyecezya ta, którą dla krótkości tylko segnieńską nazywają, ma od chwili połączenia z modrusyeńską, 22-go z rzędu biskupa Ordynaryusza. Jest nim obecnie od r. 1910 X. Roch Vucić, ur. 1850. ord. 1874. Dyecezya ta ma jedną kapitułę w rezydencyi biskupiej w Senj, składającą się z 6 członków oraz z 6 kanoników honorowych, nadto ma jeszcze 3 odrębne kapituły w dawnej dyecezyi modrusyeńskiej tj. w Nowi w Bakar i Bribir.

Na posiedzeniach konsystorskich mają głos wszyscy kanonicy gremialni wszystkich 4 kapituł, oraz wszyscy kanonicy honorowi, a także inni specyalnie ad hoc zamianowani księża. Profesorów teologii ma ta dyecezya tylko 4 i 6 docentów. Ilość dusz w obydwóch dyecezyach złączonych wynosi w br. 358.765 katolików, gr. kat. 79, oryentalnych 150.088, protestantów obydwóch konfesyi: 761, żydów tylko 1504, unitaryuszów 11 i bezwyznaniowców 208. Parafii ma 135, kapelanię 1, kooperatur 80, a księży ogółem 221. Kleryków ma bardzo mało, bo w Senj jest tylko 18, w Rzymie 1, w Peszcie 2 i 1 w Zagrzebiu. W seminaryum „małem" ma 108 wychowanków[1]).

X. E. B.

---

[1]) Także Serbowie schyzmatycy mają na obszarze tej dyecezyi swego biskupa, rezydującego w miejscowości Plaski. Dlatego Władza duchowna katolicka ustanowiła w Plaskach, choć bardzo mało tam jest katolików, bo tylko 124 i to w 9 wioskach, a schyzmatyków jest 8.246, osobną parafię katolicką, by ewentualnie propagandzie schyzmatyków skutecznie zapobiedz.

(Przyp. autora).

Śmierć biskupa ungwarskiego. Schyzma na Rusi węgierskiej. Ruski biskup ungwarski Julian Fircak umarł w 76 roku życia. Chorował on już od dawna, ale dopiero od tygodnia przykuły go bole do łoża. O północy zaczęła się agonia a w dwie godziny potem nastąpiła śmierć. Pogrzeb odbył się 4. czerwca przy współudziale jednego już tylko na Węgrzech biskupa ruskiego z Krzyszewacza, Juliana Drohobeckiego, bo i przeszowska stolica biskupia opróżniona jest od jesieni z powodu śmierci biskupa Jana Walija. Śp. biskup Fircak kończył studya teologiczne we Wiedniu, a w 1891 r. mianowany został profesorem dogmatyki w seminaryum duchownem w Ungwarze. Był też posłem do sejmu węgierskiego; w 1891 r. został następcą Jana Pastelja na stolicy starej dyecezyi mokaczowskiej i godność tę piastował przez 21 lat. Z imieniem jego wiąże się akcya rządu węgierskiego, której celem jest podniesienie dobrobytu Rusinów węgierskich. Koadjutorem zmarłego władyki zamianowano jeszcze w kwietniu Antoniego Papa, który też obejmie obecnie zarząd dyecezyi.

Zeszłego tygodnia odkryły władze w marmaroskiej wiosce Terebli, w zagrodzie włościańskiej, zakopane w ziemi całe mnóstwo biblii w przekładzie rosyjskim, tudzież rosyjskich książek i broszur agitacyjnych. Wasyl Husyneć, u którego zrobiono odkrycie, jest takim samym prostym człowiekiem, jak i drugi apostoł prawosławia między Rusinami węgierskimi, Ołeksa Kabaluk; ponieważ nauczył się czytać i pisać, wyświęcono go w Atos na popa. W sądzie marmaroszygetyckim toczy się śledztwo przeciw 263 chłopom ruskim, u których skonfiskowano mnóstwo ksiąg rosyjskich. Z obwinionych przebywa 63 osób już sześć miesięcy w więzieniu. Dwudziestu trzech zasądzono z tem zastrzeżeniem, iż jeśli wrócą do Cerkwi unickiej, darowana im będzie kara i wypuści się ich na wolność, ale zasądzeni uporczywie trwają przy swych przekonaniach. Schyzma posiada dotychczas pięć tysięcy wyznawców między Rusinami węgierskimi. Przewódcę ruchu, jereja Ołeksę Kabaluka zasądzono za szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Do miejscowości Chysta przyszła w tych dniach posyłka kolejowa z Rosyi — dwa dzwony dla Rusinów izańskich, ale sąd powiatowy skonfiskował je natychmiast. W Izie zaczęli Rusini przechodzić na prawosławie jeszcze w 1903 r. pod dowództwem włościanina Wasyla Kamenia, który też bezustannie dobijał się u ówczesnego serbskiego biskupa prawosławnego, Bohdanowicza w Budapeszcie, o prawosławnego popa dla Izy. Neofitów schyzmatyckich miejscowości skazał sąd marmaroszygecki w 1904 r za „podburzanie przeciw państwu węgierskiemu". *B. J.*

Bibliografia.

X. A. Jełowicki. **Kazania na święta Patronów polskich i na rocznice narodowe.** Wydał X. Dr. Eustachy Jełowicki. Lwów. Gubrynowicz i Syn. Stron 368 w 8-ce. Cena 4·20 kor.

Nowe to wydanie kazań jednego z najlepszych naszych mowców kościelnych było już bardzo potrzebne. Od Jełowickiego można się nauczyć, jak trzeba głosić t. zw. »kazania patryotyczne«, wolne od szumnej i niepożytecznej frazeologii, a pełne myśli i świętego ognia. Jełowicki nie schlebia słuchaczom, owszem karci nieraz surowo — może czasem aż nadto surowo, zakorzenione u nas błędy i występki; nie idealizuje Polski, ale przypomina z boleścią jej grzechy i zapewnia, że dopóki nie wstąpimy na drogę pokuty i poprawy, dopóty nie możemy mieć nadziei zmartwychwstania. Jak jędrna np. wymowa znamionuje pytania następujące: »Czyż się nie upamiętamy nakoniec? Czyż nie odwrócim kadzielnic naszych od siebie do Boga? Czyż nie poznamy, komu jedynie warto i należy służyć? A gdy nas wszystko zawiodło, w czemeśmy pokładali zbawienie doczesne z narażeniem nawet zbawienia wiecznego, czyż nie spróbujem nakoniec udać się tam, gdzie zbawienie wieczne, skąd też płynie zbawienie doczesne?« (Str. 257).

Z siłą niepospolitą i głębokie wrażenie czyniącą piętnuje mowca tych, którzy »używali rzeczy najświętszych do swych szalonych zamiarów i przed pobożnymi udawali pobożnych, aby ich użyć za narzędzia swoje. Widziano tę bezbożność jeszcze jakby wczoraj, gdy przewódzcy nieszczęsnych ruchów, co Polskę głębiej jeszcze w grób wpędziły, sami nie wierzący, ludowi potakując, stawiali ołtarze w obozach; — i gdy lud poczciwy, serdeczny, wierzący przed Panem Zastępów padłszy na oblicze, łzami zlewał tę ziemię, którą za chwilę miał krwią swoją zrosić, oni urągali i wierze tego ludu i Ofierze świętej; a ich śmiech szyderczy odbił się aż w piekle i nad ich głowami własne ich połamał miecze«[1]).

Można wprawdzie niektórym z tych kazań uczynić pewne uzasadnione zarzuty, a mianowicie ten, że za mało oświecają i przekonywają, za mało w nich momentu apologetycznego, który jest zawsze potrzebny, a szczególnie, kiedy się mówi do słuchaczy wykształconych, od tych nie powinno się żądać wiary »ślepej« (por. str. 291 itd.), ale raczej trzeba im wykazywać, że wiara godzi się bardzo dobrze z rozumem. Są też kazania Jełowickiego przeważnie za długie. Często kończy je modlitwą, co nauczyciele wymowy kościelnej radzą czynić tylko wyjątkowo — i nie bez racyi. Nie radziłbym także powtarzać pewnych wyrażeń, jak np. »ten dziewica święty« (str. 113); ale w ogólności trzeba powiedzieć o tych kazaniach, że należą do najcenniejszych klejnotów naszej literatury homiletycznej. *X. P.*

Schubert, Dr. Franz. **Grundzüge der Pastoraltheologie.** I. Abteilung: Allgemeine und spezielle Pastoral. 8º. (XII., 236 S.) 1912 Graz. und Leipzig Ulr. Mosers Hofbuchhandlung (J. Meyerhoff). Cena 4 K.

Niemiecka literatura teologiczna posiada już cały szereg cennych książek o pracy duszpasterskiej, między któremi największem uznaniem cieszą się obecnie Krieg'a »Wissenschaft der Seelenleitung« (Fryburg w Br. 1904 i 1907), Schüch-Polz »Handbuch der Pastoraltheologie« (wyd. 15-te Insbruk 1910) i Swobody »Grossstadtseelsorge« (wyd. 2-gie. Ratyzbona 1911, por. ocenę tego dzieła w »Gaz. Kośc.« z r. 1910, str. 48). Jednakowoż i Niemcy nie mają jeszcze podręcznika teologii pasterskiej, odpowiadającego wszystkim słusznym wymaganiom: autorowie wciągają niepotrzebnie, a z uszczerbkiem właściwego przedmiotu tej nauki, w zakres swego wykładu rozdziały, należące do teologii moralnej i do prawa kanonicznego, mówią o niektórych rzeczach zbyt wiele, inne zaś, równie potrzebne, pomijają całkiem, albo traktują pobieżnie itd. Nie można; co prawda, nigdy dogodzić wszystkim i zawsze będą różnice zdań, kiedy jest mowa o dobrym podręczniku teol. pastoralnej; łatwo też przewidzieć, że i ten nowy spotka się z różnymi zarzutami, które dadzą się mniej lub więcej uzasadnić. I tak powie niejeden, że jest tu dużo rzeczy, które rozumieją się same przez się, które więc można było pominąć, jak np. to, co czytamy na str. 72 o przyczynach ignorancyi pod względem religijnym, bo wszakże każdy kleryk wie bez osobnego pouczenia, że kto nie chodził pilnie na naukę religii, nie słuchał kazań, kto zajmuje się tylko sprawami doczesnemi, ten nie będzie miał potrzebnych wiadomości w zakresie religii.

Z drugiej znowu strony uderza w innych miejscach książki przesadna krótkość i zwięzłość, np. tam, gdzie jest mowa o stosunku wikarego do proboszcza i jego domowników, o gospodyniach itd. (str. 25—26). Tu przydadzą się bardzo wskazówki znacznie dokładniejsze i uwzględniające różne okoliczności i szczegóły życia codziennego (bardzo godne uwagi są m. zd. przepisy, wydane niedawno dla dyec. kieleckiej, a dotyczące tej materyi, por. »Gaz. Kośc.« z r. 1911 str. 80 i 92). Zapewne autor sądził, że można pozostawić pouczenie szczegółowe o tych rzeczach wykładowi ustnemu doświadczonego profesora, ale na to nie zgodzą się inni.

W każdym jednak razie trzeba mu m. zd. przyznać, że doskonale opanował swój przedmiot i że rozumie potrzeby naszego czasu. Por. np. co mówi o prasie (str. 196 dd.), o teatrze (201—204); o pracy w stowarzyszeniach (str. 176 dd.), o kwestyi społecznej (218 dd.) o tańcach (str. 41 i 199) itd. Umie on wszędzie zachować miarę właściwą: przestrzega np. przed zaniedbywaniem ścisłych obowiązków kapłańskich dla miłości stowarzyszeń, ale także przed usuwaniem się od pracy na polu społecznem.

[1]) Str. 248 z »Kazania z powodu pożaru Krakowa« wygłoszonego w Paryżu w r. 1850.

Druga część dzieła ma wyjść przed W Nocą r. 1913 i zawierać liturgikę ogólną i specyalną i homiletykę. Będziemy oczekiwali jej z niecierpliwością. *X. P.*

Maurycy Michał Paciorkiewicz. „**Wolna myśl**“ i „**wolna szkoła**“. Poznań. 1912. Księgarnia św. Wojciecha. Stron 56 w małej 8-ce. Cena 60 fen.

Z przyjemnością donosimy o pojawieniu się tej rozprawy, której osnowa znaną już jest szan. Czytelnikom naszym z „Gazety Kośc.“ (por. str. 617, 629, 645 z r. 1911 i Nr. 1 i 2 z r. b.). Jest ona tylko cokolwiek w wydaniu tem rozszerzona. Rozprawa ta podobała się ogólnie i nie wahamy się zaliczyć jej do najlepszych, jakie wyszły w ostatnich czasach. Oby tylko znalazła jak najwięcej czytelników! *X. P.*

Odezwa

z okazyi jubileuszowej uroczystości X. Piotra Skargi.

Zbliża się uroczystość jubileuszowa Skargi. Od kilku miesięcy myśli się o niej, mówi i pisze. Lecz czas ucieka — my, czciciele wielkiego Nauczyciela Narodu, my dumni z orlich lotów jego ducha, stoimy dziś wobec zadań tego jubileuszu z tem, z czem staliśmy przed rokiem: ze stosem uczonych rozpraw, z pięknie brzmiącemi słowy, ale z rękoma pustemi.

A duch Skargi, wywołany naszemi zaklęciami, zwraca się ku nam z tym samym, co niegdyś do współczesnych bolesnym wyrzutem:

„Mówić, pisać, wywodzić umiecie, a czynić najmniej“. (Kaz. sejm. VII.)

Więc czemże uczcimy tego, który sam Mistrz Słowa, nie słów, lecz czynów domagał się od swoich? Jakiż godny jego wielkości wzniesiem pomnik? Zaprawdę, ani z kamienia, ani ze spiżu, ale z wielkiego zbiorowego czynu musi on powstać; serc miłujących tysiące w jedną mają go stopić całość. A jakąż to miłujących miłością? Ową wspaniałą i świętą, którą ma na myśli Skarga, gdy zaklina:

„Miłujcie Ojczyznę tę swoją i to Hieruzalem swoje, to jest koronę tę, Rzeczpospolitą“ — bo „która jest pierwsza i zasłużeńsza Matka, jak Ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest“. (Kaz. sejm. II.).

Miłość Ojczyzny według Skargi, to miłość ofiarna i wielkoduszna, miłość, co hojnie sieje, a „drugim na ręce nie patrzy“, miłość obejmująca wszystkie warstwy Narodu, a przedewszystkiem nachylająca się ku tym, co cierpią, co pokrzywdzeni, co opuszczeni. Miłość Ojczyzny mierzy się u Skargi nietylko miarą zaparcia i obywatelskiego obowiązku, ale i miarą ofiary z grosza, miarą miłosierdzia.

„Bez miłosierdzia — woła z kazalnicy — inne cnoty są jako dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków“.

Miłość Skargi stworzyła za życia instytucyę, która szereg innych przetrwała, która i dzisiejszym społecznym odpowiada wymaganiom, stworzyła Arcybractwo miłosierdzia i Komorę potrzebnych, nazwaną później Bankiem pobożnym w Krakowie.

Wielkie serca mają swoje daleko sięgające przeczucie, jak umysły genialne swoje prorocze widzenia. Miał Skarga jedno i drugie, i dlatego czyn jego trwa wieki tak, jak słowo jego w najdalsze sięga czasy.

Skarga, rzucający podwaliny pod swoje Arcybractwo miłosierdzia i Komorę potrzebnych, miał na celu poprawę choć częściową ówczesnych stosunków. My, chcąc dziś uczcić jego pamięć, weźmy się do takich czynów, co mają na względzie poprawę obecnego położenia, co mogą tej Matce naszej ukochanej lepszą zapewnić przyszłość. A przyszłość Ojczyzny i Narodu w młodzieży. Jaką ona będzie — takim będzie i Naród, silny i zwarty, jeżeli silna i ku tym samym dążącą celom jest młodzież nasza; zepsutym i rozpadłym w sobie, jeżeli ta młodzież nędzna duchowo i moralnie, jeżeli robak zepsucia i niezgody toczy jej duszę.

Zapłakałoby jeremiaszowym płaczem gorące serce Skargi, gdyby stanąwszy znowu na tej polskiej ziemi, objął wzrokiem dzisiejszą młodzież naszą. On, co nie mógł patrzeć na niedolę ludu, na niedostatek warstw pracujących, ażeby nie znaleźć nań lekarstwa — On, co wołał: „Ty, któryś zdrowy, ratuj schorzałego; któryś nie upadł, podaj rękę leżącemu; któryś bogaty, nie opuszczaj ubogiego“ — jakiemiż słowy napiętnowałby obojętność naszą, bezczynność wobec tych setek istot młodych, roślinek wątłych, które w opuszczeniu, w głodzie i chłodzie, w zaduchu nieznośnym, wśród zatrutych nikotyną i alkoholem wyziewów marnieją, paczą się i kurczą, obraz Boży zupełnie w sobie zatracając, zanim zdołali wyróść na ludzi?

On, co zaklinał niegdyś posłów sejmowych, aby dla wszystkich mieli „wspaniałe i szerokie serca“, „aby nie cieśnili swej miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach“, ani też „w granicach jednego stanu“ — jakichże dobierałby słów, by skruszyć serca dzisiejszego pokolenia i zwrócić całą jego uwagę na ten najdroższy i najpiękniejszy klejnot i skarb Narodu tak zaniedbany i poniewierany?

Kto choć trochę zetknął się z szerszemi warstwami młodzieży szkolnej, ten wie, że to stan rzeczy opłakany, ciągły, pogarszający się z dniem każdym, zagrażający przyszłości Narodu i podkopujący fundamenta jego bytu.

I damyż tej młodzieży marnieć nadal w suterenach, wśród na pół zdziczałego pokolenia? Będziemyż cierpieć dłużej, aby rozpacz łamała te młodociane duchy, aby niewiara rzucała ich na pastwę wszelkich występków, aby tuberkuloza porywała coraz liczniejsze ich szeregi, a samobójstwo stawało się epidemią wieku nadziei i rozkwitu!

Któżto pośród młodzieży pada ofiarą tak opłakanego stanu? To pozbawieni rodziny, lub ci, których rodzice za nimi do miasta podążyć nie mogli, to dzieci pracujących warstw Narodu. A jaka rada na to? Dwóch tu zdań być nie może.

Dom, któryby tej dziatwie rodzinne mógł zastąpić ognisko! Dom, któryby wychowywał i leczył i prostował, jednem słowem Bursa dla uczęszczającej do szkół średnich i przemysłowych młodzieży polskiej, katolickiej. A że tej młodzi opuszczonej, biednej, mnogie są niestety zastępy, więc owa Bursa musi być ogromną, przygarniającą młodzież ubogą wschodniej Galicyi, musi być na prawdę i na miarę skargowskiego ducha i na miarę zagrażającego społeczeństwu naszemu niebezpieczeństwa.

Taka Bursa — to ów właśnie czyn zbiorowy, którym się najlepiej hołd nasz dla Skargi zaznaczy — to pomnik żywy, w wieczną uposażony trwałość, który jako dar jubileuszowy jego złożymy pamięci.

Miesięcy jeszcze kilka dzieli nas od skargowskiego obchodu, od d. 29-go września r. b. Niebawem zaczną się przygotowania, utworzą się komitety miejscowe, parafialne, powiatowe. Baczmyż pilnie, ażeby się nie rozdrobiły w tej akcyi na drobne kółka, ażeby nie skończyło się znowu na schlebiających własnej próżności objawach, aby nie zmarniał nakład trudów i pieniędzy i nie zginął bez śladu.

Zdobądźmy się raz na solidarny czyn! Zrozumiejmyż, że solidarność jest podstawą wszystkich przyszłość obejmujących wysiłków! Niech każdy z owych obchodowych komitetów zajmie się zbieraniem funduszów na tę polską Bursę i to uważa jako istotny i najważniejszy punkt programu obchodu! Niech każdy przyczyni się do jej powstania, a tak po latach potomnym złożymy dowód, że nauczyliśmy się wreszcie nietylko mówić, wywodzić i pisać, ale że i czynić umiemy.

Niech nas dojdzie z oddali głos złotoustego Kaznodziei Narodu i serca wszystkich rodaków złączy do spełnienia tego jednego a pomnikowego dzieła!

„O! jakobyśmy wielki Bank pobożnego miłosierdzia ufundowali, gdybyśmy pychy i próżności i pompki nie karmili, a łaknącym i głodnym ogony sukien niewieścich i ferety i pasamany i frendzle i inne do pokrycia poczciwego niepotrzebne zbytki dawali. Co aksamitów, kitajek, atłasów i jedwabi podrze Polska — mogłaby z tego wielkie i mocne zamki budować, szpitale i banki miłosierdzia zakładać. Ale my dostatków używamy, jakobyśmy ich nie mieli, bo wszystkie w błocie leżą!“ (Z kaz. na św. Katarzynę).

Nie stać nas na budowanie zamków obronnych i fortec,

wznieśmyż twierdzę dla ducha polskiego i katolickiego! Potrzebniejszą ona we Lwowie, niż gdziekindziej, bo Lwów dziś jak ongi wysuniętym na Wschód posterunkiem, bo dziś jak ongi on kultury polskiej żywym pomnikiem, bo dziś miasto hord azyatyckich, uderzają weń nienawistne pociski wrogów i nieprzyjaciół Wiary i polskiej duszy.

A burs polskich za mało mamy we Lwowie na tysiące młodzieży, garnącej się dziś do nauki. Nowa jest konieczna. Taka bursa, wychowująca zastępy młodzieży naszej w duchu Skargi, pasująca ich na rycerzy ku obronie najświętszych rodzinnych ideałów — taka bursa, przysposabiająca Ojczyźnie szeregi zdrowych, silnych i mądrych obywateli, to największy wał obronny, to czyn godny skargowskiego szerokiego serca!

O! „jakobyśmy wielką ufundowali" bursę we Lwowie, gdybyśmy wszyscy wsłuchani w potężny głos Skargi, po wsiach i miasteczkach, solidarnie idąc, jedną myślą przejęci, dążyli do stworzenia tego prawdziwie patryotycznego dzieła!

Niech w dniu uroczystego obchodu poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Bursy imienia Piotra Skargi we Lwowie będzie ducha skargowskiego, najgodniejszem uczczeniem!

Władysław Abraham, Stanisław Henryk Badeni, Oswald Balcer, ks. Władysław Bandurski, Władysław Belza, ks. Józef Bilczewski, Ferdynand Bostel, Wilhelm Bruchnalski, Teodor Chołńska, Tadeusz Czapelski, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, Ignacy Dembowski, Ignacy Drewnowski, Tadeusz Fiedler, Ludwik Finkel, ks. Adam Gerstman, Antoni Gluziński, Bronisław Gubrynowicz, Wiktor Hahn, Franciszek Jaworski, Józef Kallenbach, Stanisław Karłowski, Wojciech Kętrzyński, Adam Konopka, Władysław Kraiński, Adam Krechowiecki, Adam Kryński, Ludwik Kubala, Michał Karpiel, Bolesław Lewicki, Antoni Malecki, Antoni Mars, Wacław Mosłowski, Jerzy Michalski, Szczepan Mikołajski, Józef Milewski, Edmund Naganowski, Józef Neumann, Józef Nogaj, Stanisław Nowosielecki, Mieczysław Paszkudzki, ks. Aleksander Pechnik, Karol Petelenz, Leon Piniński, Janusz Przygodzki, Edmund Riedl, Jan Rozwadowski, Franciszek Rozwadowski, Ludwik Rydygier, Stanisław Schneider, Tadeusz Sinko, Michał Siwak, Tadeusz Smarzewski, Wincenty Smiałek, Jan Socha, ks. Stanisław Sopuch, ks. Stefan Szydelski, ks. Józef Teodorowicz, Maksymilian Thulie, Aleksander Vogel, Zygmunt Wasilewski, ks. Kazimierz Wais, Konstanty Wojciechowski, Wacław Wolski, Władysław Wrabec, Stanisław Zakrzewski, Władysław Zeńczak.

Od młodzieży akademickiej:

Michał Browiński, Bolesław Czuruk, Gustaw Geppert, Stanisław Lam, Maryan Ruszkowski, Julian Zaleski.

Nowe rubryki.

16. Fer. 3. B. Mariae V. de Monte Carmelo, dx. 2. cl. c. a. — Offm. ppr. — Lect. 9. (tres in unam) et com. SS. Andreae et Benedicti Mm. P. R. P. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loc. — In Vesp. (pr. loc.) com siq. — Compl. de Dom.
17. Fer. 4. S. Alexii C. sdx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II. et III Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. et Suffr. — Ad Hor. omn. de fer. (Ad Pr. Preces). a cap. de Comm. — 1. com. praec. 2. SS. Symphorosae et Soc. Mm. — Compl. de feria.
18. Fer. 5. B. Simonis de Lipnica C. P. R. P. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. Lect. 9. SS. Mm. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. SS. Mm. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. Compl. de feria.
19. Fer. 6. S. Vincentii a Paulo C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. — Ad Laudes et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria.
20. Sabb. B. Ceslai C. P. R. P. dx. c. a. — Offm. ut not. heri. Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. Dom. 3. S. Praxedis V. (Ant. et V. e Laud.) Compl. de feria.
21. *Dom. VIII. post. Pentec.* S. Margaritae V. M. P. R. P. (d. a. e. 13. hjs. inter P. R. P.) dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de Dom. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. ppr. — Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. omn. de Dom. a cap. de Comm. 1. com. Dom. 2. S. V. (Ant. et V. e 1 Vesp.) — Ad Hor. omn. de Dom. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de Dom. a cap. de seq. (ut in Comm.) Hymn. Vers. Ant. ad Magn. et or. pr. com. Dom. — Compl. de Dom.
22. Fer. 2. S. Mariae Magdalenae Poenit. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. et Hymn. pr. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. cum Resp. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Com. Hymn. Vers. et Ant. ad Bened. pr. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. (Ant. et V. pr.) et S. Liborii E. C. — Compl. de feria.
23. Fer. 3. S. Apollinaris E. M. dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II. et III Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. S. Liborii. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. S. Christinae V. M. Compl. de feria.

Sprostowanie.

W Nrze 27, str. 331 w art. „Kościół kat. w Serbii," w. 67 z 9 (w łamie 2-gim) ma być: „nieunickiej" zam. „unickiej". Tamże w 4-ty ma być zam. „Simona": „Szymona Aichnera."

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie odbędą się rekolekcye kapłańskie w następującym porządku: od 22.—26. lipca; od 5.—9. sierpnia i od 19.—23. sierpnia.

Rychłe zgłoszenia pod adresem: X. superyor Domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich 11.

Ofiary na pogorzelców.

Na rzecz moich klęską pożaru dotkniętych parafian i spalonej plebanii złożono dalsze łaskawe ofiary: X. Prałat Twardowski 50 kor.; X. A. Sigmund 10 kor.; X. dziekan Mynarski 50 kor.; X. Kassyan Serwin 22 kor.; X. Piaskiewicz 20 kor.; Urząd paraf. w Lubaczowie 40 kor.; X. Paweł Wiatr (2-gi raz) 12 kor. 66 hal.; X. Fiałkowski 4 kor. 10 hal.; razem z poprzednimi datkami 1468 kor. 76 hal.

Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom serdecznie dziękuję; co dzień przy ołtarzu o Dobrodziejach pamiętam. O dalsze łaskawe ofiary gorąco upraszam; w ostatnich bowiem dniach odmówiono mi pożyczki, a tem samem odebrano ostatnią nadzieję ratunku. Męczę się dalej w ciasnej izbie chaty chłopskiej, od kościoła daleko położonej; obecnie cała moja nadzieja w miłosierdziu Czcigodnych PP. Współbraci.

Z głębokim szacunkiem
X. Wacław Zakrzewski, proboszcz.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Święcenia kapłańskie z rąk JE. Najprzewiel. X. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w dniu 30. czerwca b. r. alumni IV. roku ob. rz. kat. otrzymali: Baziak Eugeniusz, Chwirut Ignacy, Czarnik Laurenty, Długosz Teofil, Ferens Jan, Gąska Kazimierz, Hałuniewicz Zygmunt, Hausner Adam, Jasiński Jan, Kaspruk Michał, Kołacz Karol, Kośmider Wojciech, Kristen Otto, Krukurka Józef,

Machecki Karol, Malik Władysław, Mydlarz Albin, Pawlin Adam, Pękalski Jan, Reif Bolesław, Szkodziński Stanisław, Teliga Tadeusz, Walniczek Jan, Witek Jan, Zmora Izydor.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na opróżnione probostwo w Miejscu Piastowem otrzymał X. Antoni Sobczak, ekzpozyt w Ludwikówce, archidyecezyi lwowskiej.

Zamianowany ekspozytem w Rudni Wielkiej ad Świlcza X. Paweł Szarek, wik. w Dydni.

Przeniesieni: X. Stanisław Ruciński, wik. w Błażowej, do Dydni; X. Józef Welc, wik. w Gorlicach, do Święcan.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).